



JAROSŁAW
RYBAK

Wszystko dla pań?



Kobiety w USA od stycznia 2016 roku mogą służyć na każdym stanowisku we wszystkich rodzajach sił zbrojnych. Czy ta decyzja sekretarza obrony Asha Cartera poprawi skuteczność amerykańskich jednostek specjalnych? Raczej nie, ale zadowoli feministki. Od dawna generałowie zza oceanu coraz szerzej otwierali bramy jednostek żołnierzom płci żeńskiej. Jednocześnie zostawili kilka enklaw dostępnych tylko dla facetów. Teraz to się zmienia.

O paniach w jednostkach specjalnych rozmawiałem z gen. dyw. w st. spocz. Michałem Repassem, kiedyś najważniejszym człowiekiem w Dowództwie Operacji Specjalnych w Europie. Przyznał, że nie zna żadnej armii, która udowodniła, iż dzięki kobietom jednostki specjalne stały się skuteczniejsze w walce. W tym procesie nie chodzi bowiem o zwiększenie efektywności operacyjnej, lecz o poprawność polityczną. Mitem są informacje o tym, jak wzorcowo w Izraelu kobiety służą w specoddziałach. Ten kraj od kilkudziesięciu lat znajduje się w stanie ciągłej wojny toczonej na własnym terytorium, więc powszechna służba wojskowa bez względu na płeć jest wymogiem rzeczywistości.

Generał uważa, że w siłach używanych do operacji specjalnych kobiety odgrywają bardzo ważne role. Dlatego Amerykanie stworzyli żeńskie zespoły, zajmujące się m.in. rozpoznaniem osobowym. Jest to niezbędne, np. na Bliskim Wschodzie czy w Afryce, gdzie miejscowe kobiety nie rozmawiają z obcymi mężczyznami. Nie mogąc nawiązać kontaktu z połową populacji, w Afganistanie siły międzynarodowe nie uzyskałyby wielu informacji możliwych do zdobycia dzięki rozpoznaniu osobowemu. Czy Michael Repass nie jest jednak zbyt konserwatywny?

Zgadzam się z analizami generała dotyczącymi polskich wojsk specjalnych czy reformy naszego systemu dowodzenia (polecam rozmowę opublikowaną na mojej stronie internetowej), dlatego nie mam podstaw, by nie wierzyć w opinie dotyczące kobiet. Do tego widzę, że eksperyment „kobiety na pierwszą linię” nie udał się ani w GROM-ie, ani w Lublińcu. Udowodniły to m.in. misje w Iraku i Afganistanie. Panie świetnie sobie radzą na wielu stanowiskach w naszych specjednostkach, zarówno w czasie służby w kraju, jak i na misjach. Gorzej jest, gdy z operatorami muszą maszerować po afgańskich górach. Porażka tego eksperymentu wynikała zarówno z przyczyn naturalnych (feminizm zwykle kończy się tam, gdzie kobieta musi przenieść kilka skrzynek amunicji na odległość kilkuset metrów), jak i z negatywnego nastawienia mężczyzn. Wielu żołnierzy płci męskiej (nie tylko specjalsów) nie dorosło do tego, aby współpracować z żołnierzami płci żeńskiej. Przykładem niech będzie niedawna odprawa wojskowych specjalistów od komunikacji społecznej. Po dotarciu na miejsce zakwaterowania każda z uczestniczek odprawy znalazła w swoim pokoju piękny bukiet czerwonych róż, z odręcznym liścikiem od dowódcy garnizonu. Pokoje panów nie zawierały niczego, co wykraczałoby poza standardowe wyposażenie. Nie słyszałem, żeby gospodarze zauważyli niestosowność takiego powitania ani żeby obdarowane panie wyraziły zdziwienie. Póki takie refleksje się nie pojawiają, w wojsku będziemy mieli podział na żołnierzy i kobiety. To poprawi estetykę w koszarach, ale nie jakość armii. A ja bym wolał, żeby wszyscy noszący mundury byli po prostu żołnierzami. ■



JAROSŁAW RYBAK JEST PUBLICYSTĄ ZAJMUJĄCYM SIĘ PROBLEMATYKĄ BEZPIECZEŃSTWA. AUTOREM KSIĄŻEK O POLSKICH JEDNOSTKACH SPECJALNYCH. BYŁ RÓWNIEŻ RZECZNIKIEM PRASOWYM MON I BBN.